



TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zniszczyć – Lech Wałęsa – I KZD

Piotr Pączewicz

ZSRR – początek końca

Wydarzenia w ZSRR zaskakują, budzą szalone nadzieje, uderza jednak brak głębszych interpretacji. O komentarzach w prasie oficjalnej szkoda mówić, takie są lekliwe. Ale i prasa niezależna cierpi na brak wyobraźni. W TM 244 Andrzej Drawicz przyjął optykę progorbaczowską – głosi konieczność cierpliwości i wiary, że sekretarz poradzi sobie nawet z problemami narodowościowymi. Wszak – argumentuje – Gorbaczow „stwierdził, że jest to jedno z najważniejszych zadań pierestrojki i temu ma być poświęcone zbliżające się plenum KC”. Dobrodusznosci Drawicza Adam Realista przeciwstawił pesymizm i pretensje do Ormian. Narody ZSRR zamiast burzyć Bastylie zajmują się „przestawianiem ścian między celami”.

Obaj autorzy, choć tak różni w swych interpretacjach, uznają przewagę władzy nad społeczeństwem za trwały element sytuacji. Tymczasem – stawiam swą główną tezę – wszystko wskazuje na to, że w końcu XX wieku mamy do czynienia w ZSRR z lawinowo narastającym, przepaszam za słowo, procesem rewolucyjnym, który może zmienić układ władza – społeczeństwo, że nie wspomnę o losach Europy i świata.

Próg rewolucji słów

Proces ten pojawił się zgodnie z prawidłowościami opisanymi w naukach społecznych. System radziecki, to oczywiście, jest w stanie głębokiego kryzysu, na co władze odpowiadają wprowadzającą „od góry” modernizację. Towarzyszy jej znaczne osłabienie represyjnych funkcji systemu, ale przede wszystkim rozbudzenie krytyki i nadziei. Żeby raz jeszcze przypomnieć słowa de Tocqueville'a o Francuzach przed Wielką Rewolucją – lud, który „bez słowa skargi, jakby obojętnie znosił najuczciwszą prawo, odrzuca je gwałtownie, gdy ich cię-

NZS na uczelniach

NZS „zagroza spokojowi lub porządkowi publicznemu”. Odmowę rejestracji z tym uzasadnieniem otrzymały – po Komitecie Założycielskim NZS Uniwersytetu Warszawskiego – także dwa komitety wydziałowe NZS UW, które próbowały szczęścia w innych urzędach dzielnicowych, właściwych dla lokalizacji tych wydziałów.

Tymczasem zbiorowe deklaracje członkowskie podpisało na UW ponad 1600 studentów, najwięcej na wydziałach Prawa, Historii, Polonistyki i Chemii. Część nosi na co dzień znaczki NZS, na które nie reagują nawet wykładowcy Studium Wojskowego. Odbłyło się do tej pory 9 zebrań NZS-u na poszczególnych wydziałach, uczestniczyło w nich od kilkudziesięciu do 200 osób. Lista postulatów uczelnianego NZS jest tam uzupełniana o sprawy wydziałowe, związane z programem nauczania i tokiena studiów. Dziekan Historii zgodził się na zorganizowanie biblioteki wydawnictw niezależnych przy bibliotece wydziałowej, podobne plany mają studenci Polonistyki.

Rektor Białkowski obiecał, że będzie rozmawiał z NZS-em jako realną siłą na uczelni mimo odmowy rejestracji. Ma także zapraszać na obrady Senatu przedstawicieli Zrzeszenia (z głosem doradczym). Sprzeciwił się natomiast jawnym sklepikom z bibułą, które funkcjonują na kilku wydziałach – będą więc „lotnie”, a nie w stałych godzinach.

NZS 29 III zorganizował demonstrację przed akademikami przy ul. Kickiego, z których jeden od 5 lat remontowany jest przez przedsiębiorstwo „Szkolbud” (na UW brak 2500 miejsc w akademikach). Oba gmachy były obwieszane transparentami. Ponad 200 zebranych uchwaliło ultimatum do dyrektora „Szkolbudu”: jeżeli do połowy kwietnia nie zobowiąże się, że przed końcem września zakończy remont, studenci podejmą dalsze akcje protestacyjne. Przeprowadzono test: ile osób zmieści się w narysowanym na chodniku prostokącie o wymiarach pokoju w akademiku? Udało się upchnąć 72, a wszyscy skandowali: „Jest dobrze”.

(z korespondencji z UW)

zar nieco zelżeje”. Dodatkowym czynnikiem jest Afganistan, cokolwiek by nie mówiła propaganda – przegrana wojna. Tak jak porażka Rosji z Japonią w 1904 roku, czy klęski w I wojnie światowej, radykalizuje ona nastroje.

W jakiej fazie jest rewolucja antysowiecka? Należałoby powiedzieć – w dość wczesnej. Rozbudzenie aspiracji obejmuje coraz nowe grupy, coraz nowe treści, ale większość z nich jest niemożliwa do spełnienia z uwagi na ograniczenia ekonomiczne czy doktrynalne. Gorbaczow próbuje opanować sytuację, oddając nowe obszary kłamstwa na pastwę głośności, a przy tym zaklinając, żeby od słów przejść wreszcie do czynów. W efekcie w społeczeństwie narasta zniecierpliwienie, co więcej – zakres krytyki wymyka się spod kontroli władz. Można powiedzieć, że przekraczany jest tzw. próg rewolucji słów. Liczne ośrodki krytyki systemu podważają same podstawy jego prawomocności.

Z drugiej strony, wciąż jeszcze nastroje progorbaczowskie górują nad otwartym buntem wobec władzy. Gensek umiejętnie odwołuje się do mitu „dobrego cara”, który wprowadza porządek w szeregi własnych urzędników. Wydarzenia w Armenii wystawiły ten mit na ciężką próbę.

Armenia – między supliką a rewoltą

Negocjacje ze strajkującymi z końca lutego (jeszcze niedawno nikt by w to nie uwierzył) przyczyniły Gorbaczowowi popularności i podniosły wiarygodność pierestrojki. Ale to efekt doraźny i nie najważniejszy. Zaproszenie do Moskwy przedstawicieli Ormian (a już szczególnie ich bezpieczny powrót do Armenii) stanowiącym nośny symbol ustępstwa i zmiany układu pionowego (władza nad społeczeństwem) na partnerski. Z tego punktu widzenia dla rozwoju świadomości rewolucyjnej w ZSRR ma to co najmniej takie znaczenie, jak przyjazd Gierka na Wybrzeże w 1971 roku.

Ponadto protest Ormian jest dowodem i zarazem wzorem samoorganizacji, dyscypliny, koordynacji działań rewolucyjnych. Okazało się, że społeczeństwo żyjące od stułeci w despotyzmie, a nadto poddane 70-letniemu wychowaniu socjalistycznemu, jest zdolne do wysoko zorganizowanej walki o swoje prawa.

Logika sytuacji prowadzi do zaostrzenia konfliktu, do starcia sił społecznych z władzą radziecką. Dobrze w tym miejscu przypomnieć, choćby na przykładzie krwawej niedzieli, która zapoczątko-

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Brutalna szczerłość M.F. Rakowskiego

Dawno już nie było tak ciekawego przecieku. Wypuszczony z półrocznym opóźnieniem memoriał Rakowskiego „Uwagi dotyczące niektórych aspektów politycznej i gospodarczej sytuacji PRL” daje rzadki wgląd w duszę komunisty i człowieka władzy PRL końca lat 80. Na 60 stronicach byste obserwacje nieustannie ocierają się o ideologiczny bełkot – w rozpaczliwej próbie rozwiązania dialektycznych sprzeczności epoki schyłku komunizmu.

Ratować i Polskę, i partię. Zaiste, dylemat nie do rozwiązania. Partia powinna przestać wtrącać się do gospodarki – stwierdza Rakowski, realista, „należałoby zwolnować np. co dwa miesiące plenum KC celem rozpatrzenia jednej dodatkowej dła milionów obywateli sprawy” – zaklina Rakowski, komunistą. Reforma sprowadza się do podwyżek cen – odnotowuje. Premier powinien oswiadczyć w TV, że nawet jeśli będą strajki i demonstracje, rząd przeprowadzi podwyżki – doradza.

Już po przesłaniu memoriału Jaruzelskiemu został Rakowski powołany do Biura Politycznego. Teraz, po pół roku postanowił wyjść z tekstem na zewnątrz, jakby odwołując się do publiczności w walce o władzę. W końcówce maluje wizję charyzmatycznego przywódcy, na którego czeka partia i socjalizm. Oto fragmenty jego przesłania.

O socjalizmie i kapitalizmie

Gdyby społeczeństwa kapitalistyczne przenieść pewnego dnia w nasze codzienne bytowanie, to zapewne bardzo szybko powstałyby one do rewolucyjnej walki.

Wzywamy do udziału w niezależnych obchodach! Wszyscy spotykamy się 1 Maja – RKW NSZZ „Solidarność” Mazowsze (odezwa na s.4)

Dzień protestu służby zdrowia

Chcemy moc porządnie leczyć i uczciwie zarabiać – tak można streścić ideę dnia protestu, zapowiadzanego na 7 IV przez Krajową Komisję Koordynacyjną „S” Służby Zdrowia. Przed Ministerstwem Zdrowia manifestowało ponad 1000 osób – w tym delegacje z innych miast. Skandowano: „Służba zdrowia oszukana”, „Więcej leków, mniej ubeków” itp. Milicja nie interweniowała. Po 20 minutach, zawieszwszy kilkanaście transparentów na bramie ministerstwa, zgromadzeni rozeszli się.

We Wrocławiu 20 osób demonstrowało na ul. Świdnickiej w chirurgicznych kitlach z transparentami „Służba Zdrowia w służbie narodu”.

Hanna Łukowska-Karniej na wolności

Hanna Łukowska-Karniej, współpracowniczka Kornela Morawieckiego aresztowana wraz z nim 9 XI 1987, została 9 IV zwolniona. Uplłynął bowiem trzymiesięczny areszt, wymierzony przez kolegium za kolportaż, a prokurator nie przedłożył sankcji. Nie oznacza to umorzenia śledztwa – H. Łukowska-Karniej nadal oczekuje na sprawę.

■ Dla więźniów politycznych z „Solidarności” Wąlczycej” Grupy Oporu „Solidarni” nadesłały w święteczny poniedziałek wieczorem pod więzieniem na Rakowieckiej audycję z życzeniami, informacjami i piosenkami. Moc „gadają” była tak duża, że mieszkanka Al. Niepodległości powychodziła na balkony. Po paru minutach nadeszły samochody MO i brygada antyterrorystyczna, zablokowano przylegające do więzienia ulice. Jednak audycja nie została przerwana – funkcjonariuszy wystraszyła broniąca dostępu do radia pusta blaszanka z migającym światełkiem.

■ Nad bramą poznańskich Zakładów im. Cegielskiego 8-IV o 14.05, w chwili wyjścia i zmiany, zawieszono transparenty żądające uwolnienia więźniów politycznych, w tym K. Morawieckiego, rozrzucono też ulotki. Transparenty zdjęła straż pożarna o 14.30.

■ List do Sejmu z żądaniem uwolnienia więźniów z „SW” – K. Morawieckiego, H. Łukowskiej-Karniej i Andrzeja Kołodziejego – do końca marca podpisało w Gdańsku 1415 osób.

Komitety Założycielskie NSZZ „S”

■ Wniosek o rejestrację złożył 21 III KZ NSZZ „S” Pracowników Oświaty i Wychowania w Lublinie („Dil” nr 27).

■ Sędzina lubelskiego Sądu Wojewódzkiego Wrona namawiała 23 III członków KZ NSZZ „S” Pracowników KUL, by z nazwy i statutu usunąć słowo „Solidarność”. Gdy odmówili, oddali wniosek o rejestrację. Ponieważ na KUL-u nie ma innego związku, sąd nie mógł użyć art. 60 ust. 3 ustawy z 1982 r., powołał się więc na niezgodność nazwy „Solidarność” z przepisami.

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Wszak wszystkie znamiona cywilizacji materialnej jak – radar, nylon, stilon, video, telewizor, magnetowid, dzinsy, hot-dogi i wiele innych dał światu Zachód. Nasza formacja wśród pojęć kursujących w języku międzynarodowym upowszechniła jak dotychczas dwa terminy, które ją symbolizują – sputnik i kazachok.

Formacja socjalistyczna znalazła się na historycznym zakręcie. Albo znajdzie w sobie dość sił twórczych, odwagi i wyobraźni, (...) albo też samą skaże się na powolne usychanie. Jeśli wspomniane siły się nie znajdują, to można założyć, że dalsze dzieje naszej formacji toczyć się będą pod znakiem wstrząsów i rewolucyjnych wybuchów.

Społeczeństwo, władza i wybuch

Społeczeństwo polskie jest zmęczone skutkami kryzysu i pogrążone w pesymizmie oraz apatii. Skrajna teza głosi, że znajduje się na skrajny wytrzymałości.

Czy przypadkiem w aparatach władzy nie przyswaja się, nawet bezwiednie, następujące myślenie: to prawda, że społeczeństwo jest niezadowolone z warunków w jakich żyje, narzeka, psioczy, ale przecież nie buntuje się. Nie strajkuje, nie demonstruje na ulicach, nie organizuje marszu głodnych, a więc nie jest tak źle.

Dla średniego i starszego pokolenia Polaków 13 grudnia był bolesnym zderzeniem z twardymi wymogami rzeczywistości. Nie można jednak nie zadać pytania, czy w najbliższych latach ci, którzy w grudniu 1981 roku liczyli sobie dwanastkę, czternaście lat i dla których Scoty były zabawą, czymś co podniecało, przejmą od pierwszych ów respekt? Nie ma żadnej pewności, że tak właśnie się stanie.

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

ZSRR - początek końca

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

walka rewolucji 1905 r., jak szybko suplika może przekształcić się w rewoltę.

Błogosławiony pał

To, że ekipa Gorbaczowa może sięgnąć po rozwiązanie siłowe, jest niewątpliwe. Wydawało się nawet - gdy rozpętano kampanię potępień, a radio co godzina donosiło o oświadczeniach rad kolejnych republik - że wobec Armenii decyzja została podjęta. Interpretacja ideologiczna, zgodna z kanonem teorii spisków, jest także gotowa. Co więcej, można oczekiwać, że pacyfikacja byłaby w obecnej chwili skuteczna: powstrzymałaby ruch rewindykacyjny Ormian i stanowią odstraszczałaby przykład dla innych.

Tyle, że zgniecenie ormiańskiego protestu stanowiłoby kompromitację pierestrojki, której ideologiczną miarą ma być poparcie i współczesność społeczne. Póki co obserwujemy w Armenii typowo pałową sytuację: zdecydowane posunięcie jednej strony powoduje ustępstwo drugiej - wszystko w ramach konfliktu, który jest z gruntu nie do rozwiązania. Władza radziecka próbuje przekupstwa obiecując mieszkanie, ormiańskie szkoły i TV, ale nie może ustąpić wobec podstawowego żądania. Trzeba to dobrze zrozumieć - nie może przede wszystkim dlatego, że żądanie po-

Oświadczenie „PiP”

(...) W lutym 1988 r. redakcja „Powściągliwości i Pracy” złożyła w cenzurze materiały do numeru poświęconego 20-leciu wydarzeń marcowych. Bez obawy o przesadę reakcję Głównego Urzędu Kontroli można nazwać histeryczną.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń redakcyjnych ingerencje w marcowy numer „Powściągliwości i Pracy” zaszokowały swym rozmachem. Zakwestionowano większość złożonych materiałów: m.in. fragment książki Andrzeja Szczygińskiego „Początek”, większość ballad Jana Krzysztofa Kelusa, trzy czwarte eseju Ireneusza Krzemińskiego „Co się wydarzyło w Marcu 68 roku?” oraz ponad połowę tekstu Jakuba Karpińskiego „Marzec”. (...) Nieomal wszystkie ingerencje zmierzają ku temu, aby nie padły żadne stwierdzenia dotyczące tzw. „kampanii antysyjonistycznej”. Wszelkie wzmianki na temat antysemityzmu, już nie tylko tego rozdmuchiwane przez prasę partyjną, ale i tego tradycyjnie istniejącego w społeczeństwie polskim - zostały starannie usunięte. (...)

Wyraźnie widać, że w PRL w dalszym ciągu, wbrew szumnym deklaracjom, istnieje precyzyjny podział na tych, którym wolno mówić o trudnych i bolesnych polskich sprawach. Wiele na temat antysemityzmu powiedziano w „Polityce”. Podobnie niezakwestionowane materiały z niektórych innych pism poruszają wprost ten problem. Niedwuznacznie wynika z tego, że „Powściągliwość i Praca” należy do tej grupy pism, którym o tych sprawach pisać nie wolno. Podejmowanie takich tematów jest również obciążone realnym ryzykiem nieformalnych nacisków na wydawcę (groźby utraty uprawnień, zezwoleń, utrudnień w sprawach budowlanych itd.).

Widocznie cenzurze chodzi o to, by pismo kościelne nie wspominało o antysemityzmie. Czyżby władzom zależało na tym, by przypisać tylko katolikom i Kościołowi „tradycyjny polski antysemityzm”, od którego wolna jest prasa rządowa? Podział ten, mimo swej pozornej klarowności, wydaje nam się bardzo odległy od prawdy. (...)

Redakcja „Powściągliwości i Pracy” decydując się na wydawanie pisma w obiegu cenzurowanym przyjęła obowiązującą w takich układach konwencję. Zdejmy sobie sprawę z istnienia cenzury i z ograniczeń, jakie to istnienie na nas nakłada. Niemniej nie możemy i nie chcemy tej konwencji narzucać naszym Autorom. Nie mamy zresztą do tego moralnego prawa. Zdejmy sobie bowiem także sprawę z tego, że po doświadczeniach istnienia przez ostatnich dwadzieścia lat obiegu niezależnego, nic nie jest i nie może być tematem tabu. Mamy przeświadczenie, iż jest już najwyższy czas, by tę oczywistą prawdę zrozumieli także władze.

W związku z tym nie możemy i nie chcemy stawić naszym Autorom żadnych przeszkód, gdyby zechcieli swie okaleczone teksty opublikować w całości w prasie niezależnej lub emigracyjnej.

13 IV 1988 r.

Jan Śpiewak, zastępca red. naczelnego
Antoni Pawlak, sekretarz redakcji

wrotu okręgu nagorno-karabachskiego do Armenii jest najważniejsze i stanowi aktualną formę wyrażania tendencji rewolucyjnej. Ustępstwo oznaczałoby, że można nie tylko negocjować z władzą, ale też z nią wygrać.

Sytuacja pałowa - ratunek dla rewolucji antysowieckiej w jej obecnej fazie - może zostać w każdej chwili przerwana przez którąś ze stron. W ZSRR, wobec kompromitacji cerkwi, nie ma tej potężnej siły środka zdolnej powstrzymać gwałtowny rozwój wydarzeń. W jakimś zakresie funkcję tę przejąć mogą intelektualiści, zwłaszcza opozycjoniści - opublikowany w „Moskowskich Nowostiach” list Sacharowa przypomina dokumenty polskiego Episkopatu z 1981 roku.

Kolejny próg

Wydarzenia w Armenii przysły w pewnym sensie za wcześnie, a ich znaczenie nie przeniknęło jeszcze do świadomości społecznej. Ponieważ otwarte wystąpienie przeciw władzy nie jest obecnie możliwe - i to zarówno z powodów taktycznych, jak i ideologicznych - rewolucja antysowiecka będzie jeszcze przez jakiś czas występować w kostiumie rewindykacji narodowościowych.

Dla dalszego przebiegu wydarzeń kluczowe jest przełamanie kryterium narodowościowego, które ma charakter zastępczy w stosunku do podstawowego konfliktu władza - społeczeństwo. Nie będzie to łatwe. Ono się narzuca, zostało już kilka razy użyte (republiki bałtyckie, Tatarzy, Ormianie) nie bez znaczących - w stosunku do poprzedniego zniwolenia - sukcesów. Wreszcie, inne więzi społeczne zostały skutecznie zniszczone.

Kolejny próg może zostać przekroczony tylko pod warunkiem stworzenia choć zaledwie ponadnarodowościowej organizacji i wystąpienia odruchów solidarności między narodowościami, inaczej faza narodowościowa okaże się ślepy m. zaułkiem rewolucji. Nie myślę, żeby tak się stało, zwłaszcza, że już wkrótce powinny nasilić się inicjatywy definiowanie w innym języku: przede wszystkim protesty placowe, a także słabe i izolowane, ekologiczne i quasi polityczne (np. ruch byłych więźniów łagrów).

Dekompozycja władzy?

W elitach władzy ZSRR trwa walka. Nieskuteczność pierestrojki będzie prawdopodobnie wzmacniać nerwowość ekipy Gorbaczowa i może radykalizować jej program, zarazem narastać będzie opór konserwy. Przejawem chaosu, panującego już w tej chwili, była uderzająca niekonsekwencja w obliczu najważniejszego do tej pory zagrożenia. Niespodziewany zwrot reakcji wobec Armenii po 24 lutego, a potem ponowne zaostreżenie stanowiska - jak spekulują zachodni komentatorzy, wobec nieobecności Gorbaczowa w Moskwie - wszystko to jest wyrazem nie z góry obmyślanej strategii, lecz wahań i gry decyzyjnej: pierwszych przejawów dekompozycji ośrodka władzy.

Proces ten może przebiegać według różnych scenariuszy. Istnieje teoretycznie możliwość, że liniami pęknięć systemu będą granice republik (pewne elementy podwójnej lojalności - wobec władz centralnych i wobec własnych rodaków - wystąpiły już w kierownictwie Armenii). Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak narastanie paraliżujących sprzeczności między reformatorami i tymi, którzy „nie chcą zrezygnować z komendowania” (patrz: ostatnia polemika między „Prawdą” a „Sowiecką Rosją”).

Trzeba postawić pytanie o losy rewolucji antyradzieckiej, jeżeli walka w aparacie władzy skończy się klęską Gorbaczowa, a następna ekipa ogłosi konieczność zdyscyplinowania społeczeństwa. Odpowiedź zależy od tego, kiedy tak się stanie. Obawiam się, że w chwili obecnej stróżę ładu i porządku bez większych trudności opanowałyby sytuację, ale za kilka miesięcy może być inaczej.

Idzie o to, żeby proces dekompozycji władzy postępował względnie powoli, równoległe z tworzeniem się rewolucyjnej świadomości i wzmacnianiem organizacji. Żeby był dostatecznie zaawansowany, gdy rewolucja odrzuciłaby kinstium narodowościowy i wysunie powszechnie akceptowane żądania wobec władz. Żeby władze już nie były zdolne wystąpić z jednolitym i konsekwentnym programem pacyfikacji, żeby podziały w ich wnętrzu wyraziły się w zróżnicowanych reakcjach połączonych z walką o władzę.

Zdejmy sobie sprawę, że przedstawiona tu wizja jest niepokojąco zgodna ze wschodnio-europejskim myśleniem życzeniowym. Ale nadzieja nie zawsze jest matką głupich, zwłaszcza dziś, gdy życzenia z wolna przybierają się w dziejowy konkret, a historia zaskakuje swoim rozmachem.

Piotr Pacewicz

(psycholog społeczny, pracownik PAN, autor książki „Pomiędzy myślą a rzeczywistością. Rewolucja społeczna jako zjawisko psychologiczne”, Ossolineum 1988 r.)

Brutalna szczerłość M.F. Rakowskiego

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

Czy przypadkiem nie była się jeszcze gdzieś pogład, że jeśli pewnego dnia dojdzie do wybuchu, to przywołamy na pomoc rację stanu i przypomnimy, że przecież ktoś może się wrócić w nasze wewnętrzne sprawy. A jeśli ten ktoś biorąc pod uwagę swoje interesy wcale nie zechce się wrócić?

O Kościele

Dla kogo dziś bardziej pracuje czas, dla nas czy dla Kościoła - oczywiście z punktu widzenia zdobycia serc i umysłów ludzi. Odpowiedź, jak sądzę, nie wypadła na naszą korzyść.

Nierazko chwaliłby umiarkowaną postawę zajmowaną przez Glempa i jego kolegów. (...) A może wynika ona z założenia, że prędzej czy później Polska i tak stanie się na nowo „przedmurzem chrześcijaństwa”, że władza komunistów ma charakter przejściowy, a więc należy działać mądrze, spokojnie: „bez nerw”?

O opozycji i Wałęsie

W porównaniu z drugą połową lat 70-tych obecna opozycja jest ilościowo i jakościowo znacznie potężniejsza. Nie powinniśmy zapominać, że wówczas miała liczbowo grupa korowców wprawia w ruch całe Wyrzeże.

Dziś głównym celem opozycji jest uzyskanie prawnej gwarancji dla swego istnienia i działania. Czy dążenie to należy zaliczyć do pobocznych życzeń, które nigdy się nie spełnią? (...) faktycznie uznaliśmy już opozycję jako trwały element na mapie politycznej kraju.

Za szczególnie politycznie niekorzystne dla nas należy uznać upowszechnianie przez polityków zachodnich odwieczających nasz kraj poglądów, że w Polsce istnieje trójakt: władza - Kościół - opozycja solidarnościowa i inna. (...) Nie sądzę, abyśmy mogli przerwać tę praktykę.

Wpływywa koła polityczne Zachodu byłyby zapewne gotowe udzielić Polsce znaczących kredytów dopiero wtedy, gdy faktycznie uznalibyśmy pluralizm związkowy (czytaj polityczny), a ściślej gdybyśmy się zgodzili na reaktywowanie czegoś na kształt „Solidarności”.

Nasz kraj jest traktowany jako „miękkie podbrzusze” Związku Radzieckiego.

Czego należy oczekiwać w najbliższych latach? Kontynuowania obecnej sytuacji? A może jednak dojścia do pluralizmu związkowego? A może z licznych nurtów opozycyjnych wyłoni się na tyle zorganizowany ruch opozycyjny, że trzeba będzie go zaakceptować i dopuścić do udziału w wyborach?

Może należałoby rozpatrzyć celowość zaproponowania Wałęsie wejścia np. w skład Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa. Taki krok wymagałby przezwyciężenia tkwiących w nas oporów, ale ostatecznie Siła-Nowicki i kilku innych członków Rady to też nie baranki boże. Zakładając, że Wałęsa odrzuci ofertę, należałoby się zastanowić, czy nie istnieją jeszcze inne możliwości.

Innym sposobem ograniczania wpływów opozycji jest dawanie jej „po łapach”, tak jak obecnie to czynimy (konfiskaty sprzętu, kolegia etc.) (...) Skutki tych działań są ograniczone.

O partii

Tylko partia wierząca w swoją siłę i swoje racje może pomyślnie realizować program reform społecznych i gospodarczych. (...) Wiara ta nie jest silnie ugruntowana wśród członków partii.

Upowszechnia się pogląd, że Polska co dziesięć lat „bierze” kolejny zakręt, a zatem pozostały jeszcze trzy lata.

Życie intelektualne poza partią jest obecnie znacznie ciekawsze, znacznie żywsze niż w partii.

Obraziłbym wielu towarzyszy gdybym stwierdził, że nie ma w naszych szeregach utalentowanych intelektualistów. Są tacy, ale widocznie nie potrafimy wykreować sztabiarowych postaci.

Następuje erozja aparatu partyjnego. Coraz natarczywiej młodzi Polacy zadawają będą nam pytanie (...) Kto wam, partii skupiającej 2 mln członków, dał prawo do decydowania o losach większości narodu? Powołujecie się na to, że jesteście nosicielami najbardziej postępowej idei. Postępując się nią kilkakrotnie doprowadziście do rozlewu krwi robotniczej, a teraz przeciw samemu twierdzicie, że popełniście potworne błędy.

Klucz do zmiany poglądów i postaw Polaków nie leży w formalnym uznaniu opozycji, lecz w sposobach i metodach sprawowania przez nas władzy.

Zespół przywódczy wytracił sporo z dynamiki, którą posiadał w 1981 roku i w latach stanu wojennego. (...) Chwilami odnosi się wrażenie, że „bohaterowie są zmęczeni”.

Trzeba tworzyć warunki dla wyrastania postaci charyzmatycznych.

Konkretna solidarność

rozmowa z Mirosławem Jasińskim z SPCZ

Redakcja: Działalność „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej” jest praktycznie nieznaną.

M.J.: Aby działać w zakonspirowanych „grupach wykonawczych”, trzeba być absolutnie „czystym”, a tu dość łatwo się przypalić. Ja na przykład zostałem w sierpniu ubiegłego roku wylegitymowany przez WOP-istów przed słynnym spotkaniem na granicy z Kartą 77 i od tego czasu występuję jawnie. Kiedy po polskiej stronie zaczęło się namierzanie osób związanych z SPCZ, gdy zaarrestowano Petra Pospichala, stało się jasne, że utrzymywanie wyłącznie konspiracyjnej formy jest rezygnacją z ochrony, jaką daje opinia publiczna. Dogadaliśmy się z Czechami, że dobrze mieć jakiś parasol — czapę ochronną. Tak powstał Krąg Przyjaciół Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, do którego z polskiej strony należą m.in. W. Frasnyski, Z. Janas, ks. L. Kantorski, J. Kuroń, B. Labuda, J. Lityński.

Red.: Dlaczego zdecydowaliście się „wyjść z podziemia”?

M.J.: Aby działać w zakonspirowanych „grupach wykonawczych”, trzeba być absolutnie „czystym”, a tu dość łatwo się przypalić. Ja na przykład zostałem w sierpniu ubiegłego roku wylegitymowany przez WOP-istów przed słynnym spotkaniem na granicy z Kartą 77 i od tego czasu występuję jawnie. Kiedy po polskiej stronie zaczęło się namierzanie osób związanych z SPCZ, gdy zaarrestowano Petra Pospichala, stało się jasne, że utrzymywanie wyłącznie konspiracyjnej formy jest rezygnacją z ochrony, jaką daje opinia publiczna. Dogadaliśmy się z Czechami, że dobrze mieć jakiś parasol — czapę ochronną. Tak powstał Krąg Przyjaciół Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, do którego z polskiej strony należą m.in. W. Frasnyski, Z. Janas, ks. L. Kantorski, J. Kuroń, B. Labuda, J. Lityński.

Zdaniem Czechów, gdyby nie nagłośnienie sprawy Pospichala w Polsce, i oczywiście na świecie, zostałby on skazany i to na wysoki wyrok. Dopiero gdy wyszedł, dowiedział się, że — na apel SPCZ — przyszło do niego mnóstwo listów z całej Polski.

Red.: Czy powstanie Kręgu Przyjaciół rzeczywiście coś Wam ułatwia?

M.J.: Zarekomendowało nas publicznie i umożliwiło zdobywanie środków finansowych. Przez pierwsze trzy lata wszystko szło z prywatnych pieniędzy. W pewnym momencie, w czasie studiów, miałem 250 tys. zł długów zaciągniętych na Czechów, byłem na skraj choroby psychicznej. To jest bardzo kosztowna działalność: sama bibuła na przrzut kosztuje ponad 100 tys. zł miesięcznie. Zresztą kupujemy dla nich również książki oficjalne — np. grupy undergroundowe zyczą sobie Wojaczka i Stachurę, którzy są tam nie do dostania — czy też druki naszego tzw. trzeciego obiegu wydawane przez awangardowe grupy muzyczne. Organizując wspólne przrzuły i dla Kartę 77 i dla naszego undergroundu, chyba przyczyniliśmy się trochę do zbliżenia tych dwóch grup. Obok bibuły, wydatki na kurierów, na tłumaczenia, na telefony.

Red.: Dzwonicie po prostu do Czechosłowacji i porozumiewacie się otwartym tekstem?

M.J.: Zależy co mamy do przekazania, niektóre sprawy można załatwić przez telefon, inne nie. Mamy bardzo skomplikowany i starannie opracowany system przekazywania informacji.

Red.: We wrześniu zeszłego roku organizowaliście wspólny marsz protestacyjny na Szlaku Przyjaciół pod hasłem „Ratujmy Karkonosze”.

M.J.: Wtedy chodziło nam o zatrzymanie Karkonoszy przez przemysł. Dziś sytuacja jest dużo groźniejsza. Czesi budują po swojej stronie wielki kompleks wypoczynkowy na Śnieżce, wyciągi o przepustowości 500 osób na godzinę itp. Materiał i wykonanie zapewnia strona polska. Wiosną marsz na Śnieżkę ciężki sprzęt budowlany, woda też ma być doprowadzona z naszej strony, z Kottła Łonickich. Oznacza to, że w ciągu roku zostanie całkowicie zniszczony Karkonoski Park Narodowy. Zamierzamy alarmować opinię publiczną, zrobić wszystko, żeby do tego nie dopuścić.

Teraz organizujemy inną wspólną akcję — we współpracy z VONS-em — patronat nad więźniami śmienia po obu stronach (mamy ich mniej więcej tyle samo). Instytucje niezależne, bądź prywatne osoby będą sobie bierać jedną osobę z listy więźniów politycznych z drugiego kraju; opieka polegająca na korespondencji z nim i jego rodziną, pomocy materialnej, zapraszaniu dzieci na wakacje. Oni już nam przekazali listę swoich politycznych. Uważamy, że najwyższy czas, żeby współpraca między opozycjami z kraju bloku wyszła z fazy ogólnych deklaracji i przekształciła się w konkretną solidarność z konkretnym człowiekiem. To jest szczególnie ważne dla Czechów, bo u nich nie ma tak rozbudowanej opieki nad więźniami politycznymi i ci czują się dość osamotnieni.

Red.: Jak wyobrażacie sobie tę współpracę na co dzień?

M.J.: I w Polsce i w Czechosłowacji jest olbrzymie spektrum najrozniejszych ugrupowań niezależnych. Próbuujemy pośredniczyć w nawiązywaniu kontaktów między nimi. Usiłowaliśmy np. zorganizować spotkanie działaczy katolickich obu krajów, skontaktować konserwatystów polskich i czeskich. Przekazujemy prasę podziemną i „S”, i „SW”, i KPN-u, nie wznosząc na nasze sympatie.

Od grudnia 1987 r. wydajemy „Biuletyn SPCZ”. Ogłosiliśmy konkurs na szkic lub esej historyczny poświęcony najbardziej dramatycznym momentom w XX-wiecznych stosunkach polsko-czeskich (1918, 1920, 1938, 1945, no i oczywiście 1968). Wiemy, że wzajemne urazy są silne, a niewiedza olbrzymia. W ostatniej „Obecności” ukazał się artykuł „Dlaczego nie lubię Czechów” — omówienie ankiety nt. potocznej wiedzy o naszych sąsiadach. Wyniki były przerażające. To prawda, co napisał Garton Ash, że prawdziwa żelazna kurtyna jest między Polską a Czechosłowacją.

Red.: Próbujecie ją zniszczyć?

M.J.: Temu w dużym stopniu służy działalność SPCZ. My dzielimy się z nimi zdobyciami polskiej opozycji: ślemy instrukcje jak drukować na sicie, jak robić wyrzut ulotek, organizujemy szkolenia. Technicznie byli za nami bardzo w tyle.

Na dziesięciolecie Kartę 77 wydrukowaliśmy i przetruciliśmy im znaczki. Ta akcja została niespodziewanie rozreklamowana przez tamtejsze Ministerstwo Łączności, które rozesłało do wszystkich urzędów pocztowych instrukcje, by zatrzymywać listy z tymi znaczkami.

Alie przede wszystkim staramy się rozpowszechnić dorobek ich kultury, ich myśli politycznej i filozoficznej. Staramy się wprowadzać problematykę czeską w obieg ruchu niezależnego, uruchamiając nowe inicjatywy, czy pomagając tym, z którymi łączą nas wspólne zainteresowania. Teraz powstała np. Kolekcja Literatury Czeskiej — wrocławska IWA wydała pierwszą pozycję (Hrabala „Obsługiwałem angielskiego króla”). Mimo, że sami mamy ciągle kłopoty finansowe, dotowaliśmy monograficzny numer nowego kwartalnika wrocławskiego „Kontur”, w którym będzie 220-stronicowy biok materiałów czeskich, m.in. pierwodruki czeskich poetów. Bardzo by nam zależało, żeby przedstawić również mniej znanych pisarzy czy publicystów, bo — jak dotąd — powtarzało się u nas wciąż kilka tych samych nazwisk.

Niezależny ruch wydawniczy w Czechosłowacji tak się w ostatnich latach rozwinął, że w tej chwili wychodzi ponad 200 czasopism, niektóre ze wspólną grafiką i ilustracjami. Cieszymy się, że jest sporo tłumaczeń z naszego drugiego obiegu. Nasi przyjaciele też starają się zmienić stereotyp Polaka.

Nasz ogólny sukces organizacyjny to dogadanie się z czeskimi i polskimi wydawnictwami emigracyjnymi, które teraz przesyłają swoje publikacje wprost do nas. Zanim to dopięliśmy, przetrucaliśmy się sobie wzajemnie przez polsko-czeską granicę. To było absurdalne.

Red.: A czy Ty znasz czeski?

M.J.: Nauczyłem się przez te sześć lat.

Rozmawiali Jan Klinec i Anna Mól

Mirosław Jasiński z Wrocławia, lat 27, absolwent historii sztuki i polonistyki, bez pracy, zwalniany po kole z liceum ogólnokształcącego (300 uczniów podpisał petycję w jego obronie), z literackiego Teatru Współczesnego i z biblioteki uniwersyteckiej. Jest członkiem RKKW „S” Dolny Śląsk.

KOMUNIKAT

Komisja w składzie: Konrad Bieliński, Grzegorz Boguta, Jan Kołman, zaakceptowaliśmy przez obie strony konfliktu w wydawnictwie „MOST”, stwierdza co następuje:

— strony określone jako piony — redakcyjny i techniczno-wydawniczy — wykazując chęć zakończenia konfliktu, odzyskały jednak możliwość dalszej współpracy w jednej firmie (...)

— ostatecznie w obecności komisji strony zgodziły się na następujące rozwiązanie sporu:

- wydawnictwo „Most” przestaje istnieć,
- strony rezygnują z posługiwania się dotychczasową nazwą i znakiem firmowym Wydawnictwa,
- w miejsce dotychczasowego Wydawnictwa powstają: Wydawnictwo Wolnego Pisma „Most” i Wydawnictwo FWAOST
- majątek, dorobek edytorski, prawa autorskie i wszelkie zobowiązania byłego wydawnictwa „Most” zostają, w wzajemną zgodą stron, podzielone między nie. (...)

Warszawa, 25 III 88

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

■ Sąd Najwyższy oddał 22 III rewizję KZ NSZZ „S” Miejskiego Przedz. Komunikacyjnego w Lublinie od decyzji odmawiającej rejestracji. Cztery dni wcześniej dyrekcja zwolniła dyscyplinarnie przewodniczącego KZ Józefa Mazurka pod sfingowanym zarzutem przywłaszczenia mienia zakładowego wartości 4 880 zł. Zbierane są podpisy pod petycją w jego obronie. Przew centrum miasta 23 III przemarszerowało 20 osób z transparentami „Przywrócić do pracy Józefa Mazurka” i „Uwolnić więźniów politycznych”

■ SN oddał także rewizję wniesioną przez NSZZ „S” krakowskiej Akademii Medycznej (7 IV) i wrocławskich ZNTK (12 IV).

■ KZ-ty „Dolmieu”, „Polaru” i „Hydratu” (Wrocław) oraz Zakładów Koksowniczych „Walczyńskich” i ZG „Poikowice” wystąpiły 30 III do rzeczniczką praw obywatelskich o rewizję nadzwyczajną od postanowienia Sądu Najwyższego odmawiającego rejestracji tym komitetom.

Na Uniwersytecie Śląskim ok. 50 studentów z transparentami NZS zebrało się 23 III przed rektorem, by złożyć petycję żądającą prawa zrzeszenia się studentów w niezależnych związkach, zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym oraz poptawy sytuacji socjalno-bytowej pracowników i studentów. Rektor Klimaszewski oświadczył, że grupa jest niereprezentatywna, gdyż USI liczy 11 tys. studentów, ponadto on nigdy się nie zgodzi, by NZS działał w „jego uczelni” („PWA” nr 141).

■ Społeczny Komitet Budowy Pomnika Górników poległych pod kopalniami „Wujek”, powołany w Gliwicach 24 III, złożył 28 III w Urzędzie Wojewódzkim wniosek o rejestrację.

■ Delegacja regionu paryskiego CFDT, która gościła w Warszawie 24-27 III, potwierdziła podpisane w 1981 r. umowy o współpracy z „S”, szkoleniach związkowych, pomocy materialnej, wymianie informacji, grup kolonijnych itp.

Wolność i Pokój

■ Izba Wojskowa Sądu Najwyższego podtrzymała 25 III wyrok 3 lat więzienia dla Krzysztofa Gotowickiego za odmowę służby wojskowej. Z więzienia w Wejherowie jest on dowożony do pracy na budowie elektrowni jądrowej w Żarnowcu, przeciw której wraz z całym WiP-em protestował („Dezter” nr 60).

■ W jednostce OC w Potulicach 21 III rozpoczął godówkę Marek Mazurek, 21-letni WiP-owiec z Koszalina, który żąda „autentycznej służby zastępczej”. Wyrok 2 lat więzienia zawieszono mu pod warunkiem zgody na służbę w OC bez skoszarowania i umundurowania, lecz tych dwóch warunków nie dotrzymano („Dezter” nr 60).

„Polkolor” się poddał

Rada Pracownicza „Polkoloru” dała się w końcu przekonać nowemu dyrektorowi o korzyściach płynących z przystąpienia zakładu do „Elpolu” (koncernu zrzeszającego prawie wszystkie przedsiębiorstwa branży elektronicznej) i 5 IV przewagą 1/3 głosów przyjęła uchwałę o przystąpieniu do spółki. Choć Ministerstwo Finansów definitywnie wyjaśniło na łamach „Życia Gospodarczego”, że udział w „Elpolu” nie przyniesie przedsiębiorstwom dodatkowych ulg, dyrektor stwierdził, że pozostając poza spółką „Polkolor” stracił w I kwartale 1 200 mln zł i 1,8 mln dolarów z tytułu ewentualnych ulg. Głupi ten — jak wyraził się jeden z członków Rady — kto nie bierze pieniędzy, kiedy dają.

Innego zdania było Ogólne Zebranie Delegatów, które obradowało następnego dnia. Bardzo krytycznie oceniło całą dotychczasową działalność Rady, a szczególnie jej decyzję o przystąpieniu do „Elpolu”. OZD zażądało — 59 głosami za i 13 przeciw — by Rada Pracownicza zasięgnęła opinii ekspertów i ponownie rozpatrzyła tę sprawę.

Już 12 IV dyrektor oficjalnie zgłosił przystąpienie „Polkoloru” do „Elpolu”.

Służba Zdrowia dziękuję Grupom Oporu „Solidarność” za ulotki i za udział w manifestacji 7 IV.

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na Fundusz Ubezpieczeń Wydawnictw: LE — 2; na represjonowanych — St. Komenda MO — 5; a także: dziękujemy Jerzemu za 1; Krystyna dziękuję SWS za 50 Ft; BAZA dziękuję Moniuszce za 200; Consilium pro Patria dziękuję Cezanne'owi za 300; Dziadka na Fundusz Grzywnien — 1; xxx Bożym — 10; Hrabina — 2; Matejko IV — 3; Basia — 1; Filipiek — 5; Maria — 1; LTBRWS — 2; Krystyna — 1; HAH — 0,5; Irena — 1; Morro — 3; Małka — 0,5; K.K. — 1; CZL — 0,6; Pani Doktor na poligrafie — 5; oraz (O) Zygmunta S. — 4; Scientia — 1,8 (O). Dziękujemy

Odczyt

Rosnąca inflacja, brak mieszkań, niepewność jutra, zmniejszająca się średnia życia - oto bilans władania krajem przez ekipę stanu wojennego, to rezultat trwających już niemal pół wieku antydemokratycznych rządów. Rzeczywista poprawa wymagałaby zbiorowego wysiłku i nieskrepowanej inicjatywy wszystkich obywateli. Tragedią Polski lat osiemdziesiątych jest narzucenie i utrzymywanie sytuacji, w której większość społeczeństwa zmuszona jest do bezsilnego obserwowania jak kraj pogrąża się w biedzie i zacofaniu, a wszelkie próby społecznej aktywności są tępe, bo aparat uważa je za zagrażające jego monopolowi.

Rządowa recepta na podtrzymywanie walącego się systemu pozostaje - mimo propagandowych zapewnień o chęci reform - wciąż w istocie ta sama: większa eksploatacja pracownika, większe uprawnienia policji i biurokracji, większa represyjność prawa pracy i jeszcze wyższe ceny.

W tej sytuacji oficjalne obchody 1 Maja stają się antypracowniczym świętem aparatu władzy.

Dla ludzi pracy, dla robotników 1 Maja jest, jak przed kilkudziesięciu laty, świętem solidarności w walce o elementarne prawa pracownicze i obywatelskie, jest dniem protestu przeciwko pogarszającym się warunkom życia, jest manifestacją wspólnych żądań: by 8-godzinny dzień pracy zapewniał każdemu możliwość utrzymania rodziny, by za zaniechania pracodawcy nie trzeba było płacić zdrowiem i życiem, by pracownik mógł być człowiekiem, a nie siłą roboczą.

Podobną walkę toczą ludzie pracy Rumunii, Chile, RPA i wielu innych krajów rządzonych przez dyktatorskie lub totalitarne reżimy. Naszym wypróbowanym sojusznikiem jest wolny ruch związkowy całego świata. Pragniemy, aby 1 Maja był symboliczną manifestacją międzynarodowej solidarności pracowniczej, aby potwierdzał naszą wolę odzyskania prawa do legalnego działania NSZZ „Solidarność”.

Członkowie i sympatycy Związku! Weźcie udział w niezależnych obchodach 1-majowego święta!

Warszawa, 8 IV 1988

Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” region Mazowsze

Komunikat KKW

W dniu 9 IV odbyło się posiedzenie Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „S”, na którym obecni byli przedstawiciele wszystkich regionów biorących udział w jej pracach.

1. Do składu KKW wybrano przedstawicieli regionów: Śląsko-Dąbrowskiego - Henryka Sienkiewicza, Podbeskidzia (Bielsko-Biała) - Grażynę Staniszwęską, Gorzowa Wlkp. - Stefanię Hejmanowską.

2. Przyjęto oświadczenie w sprawie święta 1 Maja.

3. Omówiono sytuację rodzin pracowniczych po podwyżkach cen. Stwierdzono, że liczne akcje reindykacyjne prowadzone dziś w kraju są w pełni uzasadnione wobec gwałtownego spadku płacy realnej i zupełnego upadku nadziei na lepsze. Nieobecność nadziei w naszym życiu jest wynikiem braku polityki rzeczywistych reform ekonomicznych i politycznych.

Szczególnie ciężki jest dziś los tych grup pracowniczych, które nie są w stanie wywalczyć sobie podwyżek. Ich sytuacja nie może być obcej dla załógom wielkich zakładów pracy, konieczna jest solidarność w walce, uncimianie się nie tylko o swoje prawa.

4. Podjęto dyskusję nad sytuacją społeczną i polityczną w Polsce i wokół Polski. Stwierdzono, że zapowiedzi porzucenia stalinowskiego modelu rządzenia do tej pory nie znalazły w PRL konkretnej realizacji. Blokują to wszelkie reformy w dziedzinie gospodarki i dąwi społeczne inicjatywy Polaków. Kraj nasz wypychany jest w marazm i apatię.

Jedynym wyjściem są głębokie, dotyczące podstaw systemu reformy. Wstępnym warunkiem przystąpienia do nich jest uznanie niezależnego społeczeństwa, respektowanie - podmiotowych praw obywateli i grup społecznych, uznanie prawa do tworzenia niezależnych stowarzyszeń, w szczególności uznanie NSZZ „Solidarność”.

9 IV 1988 r. **Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”**

W bloku

Węgry. Władze poinformowały 7 IV, że prowadzą prace nad rozporządzeniem o powszechnym prawie do zastępczej służby wojskowej. Jak ujawnia tygodnik „Idea” jest to wynik bezprecedensowego spotkania przedstawicieli Ministerstwa Obrony, Komunistycznego Związku Młodzieży, Episkopatu i ugrupowań niezależnych. Wg oficjalnych danych sądy prowadzą obecnie 40 spraw przeciw osobom, które odmówiły służby. W lutym sąd wojskowy obniżył o połowę 3-letni wyrok Istvanowi Lukacsowi.

Nabiera rozmachu akcja pomocy uchodźcom z Rumunii. Po przyznaniu na ten cel specjalnych środków przez parlament, w końcu marca otwarto w Budapeszcie biuro pomocy pod patronatem rady miejskiej; węgierskiego PRON-u i Czerwonego Krzyża. Niezależne Forum Demokratyczne uruchomiło punkt porad prawnych. Ośrodki pomocy otworzyły też w kilku miastach kościoły protestanckie.

Z partii usunięto czterech intelektualistów, którzy brali udział w obradach zorganizowanego przez opozycję Forum Demokratycznego (patrz TM 244). Są to Zoltan Kiraly - poseł z Szeged, dziennikarz TV, Zoltan Biro - członek zarządu Biblioteki Narodowej, Mihaly Bihari - profesor nauk politycznych na uniwersytecie w Budapeszcie, Laszlo Lengyel - naukowiec z Instytutu Finansów. Komunikat komisji kontroli partyjnej opublikowany w prasie 10 IV głosi, że złamali oni dyscyplinę partyjną, prezentując poza partią poglądy niezgodne z jej aktualną polityką.

ZSRR. Radziecka TV przedłużyła niespodziewanie program nocą z 9/10 IV, by od 1.30 transmitować z moskiewskiej cerkwi uroczystości wielkanocne, celebrowane przez patriarchę Rosji Pimena. Pokazano wypełnioną do ostatniego miejsca świątynię - przeżalił imodzi ludzie.

„Prawda” z 11 IV bije na alarm: religia zdobywa coraz większy wpływ na młodzież i inteligencję. 1/3 noworodków w Moskwie jest chrześcija. W sondażu w jednej z dzielnic 44% ankietowanych odpowiedziało, że „nie są nastawieni negatywnie” do organizowanych przez cerkiew obchodów religijnych.

Ulicami Taszkientu 10 IV po południu przez 5 i pół godziny maszerował kilkutyśny pochód Tatarów Krymskich - nie niespokojony przez milicję. Przed południem natomiast formujący się pochód został rozproszony po 20 minutach.

Przedstawiciele dziennikarzy i pięciu związków twórczych Estonii w liście otwartym do krajowej konferencji partyjnej i władz republiki dowodzą, że obecne problemy narodowościowe ZSRR spowodowane są nadmierną centralizacją władzy i faktycznym podporządkowaniem Moskwią niby-niezależnych republik. Żądają zwiększenia kompetencji miejscowych władz i umożliwienia wszystkim republikom udziału w organizacjach międzynarodowych. Wg dziennika „Sowietskaja Estonia”, list był wynikiem 20-godzinnych obrad.

W „Komsomolskaja Prawda” z 6 IV pisze o 10-tysięcznej demonstracji w przemysłowym mieście Niżnyj Tagił na Uralu. Cytuje jeden z transparentów: „Kto jest odpowiedzialny za 54 martwe

poroży w 1987 roku?” i informuje, że rocznie spada na miasto 620 tys. ton różnych chemikaliów. Gazeta pisze, że po protestach zamknięto najbardziej trującą koksownię kombinatu metalurgicznego.

NRD. Nie ukazał się 13 numer „Meklemburskiej Gazety Kościelnej”, gdy redakcja odmówiła wykreślenia w relacji z synodu biskupów zdania o emigracji obywateli NRD. Berlińska „Die Kirche” z 3 IV wyszła z licznymi białymi plamami. Takie ingerencje cenzury miały już miejsce wcześniej, ale zakaz druku całej gazety zdarzył się w NRD pierwszy raz od 17 lat.

Czechosłowacja. 42 byłych działaczy partyjnych z okresu Praskiej Wiosny w liście otwartym do władz z 8 IV zażądało nowej oceny sformułowanego wtedy programu reform.

opt. alex

Karabach - wygasanie strajku

Chociaż - jak pisze „Komsomolskaja Prawda” - w wielu zakładach sytuacja jest nadal „trudna”, a w mieście ciągle pojawiają się ulotki, wygłasyje się, że strajk powszechny w obwodzie nagorno-karabachskim się skończył. Prasa moskiewska informuje, że załogi wracają do pracy: 5 IV stawiło się 30-50% pracowników ważniejszych zakładów („Izwestia”), w Stepanakercie działa już komunikacja miejska, zaczęły też kursować autobusy do Baku („Prawda” 7 IV).

Informacji tych nie kwestionuje Borys Kagarlicki, przewodniczący moskiewskiej Federacji Klubów Niezależnych, dodając, że samorzutnie powstałe niezależne komitety rozwiązują się. W wywiadzie dla BBC 7 IV próbuje wskazać przyczynę zmiany sytuacji: nie udało się wywołać kolejnego strajku solidarnościowego w Armenii, w Nagorno-Karabachu brak wielkiego przenisgu o znaczeniu ogólnokrajowym (siła przetargowa strajkujących jest więc zbyt mała), przewagę zyskuje obecnie tendencja, by realizować postulaty Ormian poprzez oficjalne gremia, nawet partyjne. Według Kagarlickiego ważną rolę odegrał to fakt, że już w czasie pierwszego strajku powszechnego, w lutym, żądania protestujących poparła znaczna część nomenklatury. Do tych, którzy artykułują dążenia narodowościowe, ma należeć również nowy i sekretarz obwodu, rdzenny Ormianin.

Siergiej Grigorjanc poinformował 8 IV, że Ormianie kompletują niezależną listę ofiar masakry w Sumgaciu. Dotychczas udało się ustalić 48 nazwisk z datami urodzenia, miejscem pracy i nazwiskami świadków (władze nadal podtrzymują, że było 32 zabitych). Nie potrafił nadać nowych szczegółów z Armenii, gdyż blokada informacji jest coraz skuteczniejsza. Przeciwni niemu i Parutitowi Airakanowi (członkowi Komitetu Karabachskiego aresztowanemu za udzielanie informacji zachodnim korespondentom) rozpetano ostatnio całą kampanię oszczerstw. „Prawda” z 4 IV określiła ich mianem „byłych kryminalistów, którzy obecnie zajmują się kolportowaniem kłamstw”. Grigorjanc zapowiedział wszczęcie sprawy sądowej przeciwko autorom artykułu - nie był nigdy skazany za przestępstwo kryminalne, lecz za wydawanie niezależnej prasy i odmowę współpracy z KGB.

alex

Środa. Oświadczenie Dobraczyńskiego, iż w czerwcu po raz pierwszy będziemy „wybiierać” rady narodowe, a nie tylko „głosować”, jest interesujące jako element zacierania „białych plam” w naszej historii najnowszej. Głównym macherem „wyborów” Dobraczyński jest już po raz trzeci.

Piątek. Keniec rozmów kabulsko-pakistańskich w Genewie. Na 14 kwietnia zaplanowano podpisanie układów. Mają one szansę przejść do historii jako umycie rąk przez oba supermocarstwa. Sprawy nowego rządu zdjęto z obrad. Skoro Nadżib nie dopuszcza myśli o przerwaniu dostaw z Moskwy, uzgodniono parytet pomocy wojskowej ZSRR dla reżimu i USA dla powstańców. To dość cyniczne wyjście umożliwiła dozwanie śmierci po obu stronach i pozostawia w ręku mocarstw skuteczne środki nacisku. Tymczasem zarządzona przez Nadżiba „wybory” spaliły na panewce, nim jeszcze się na dobre zaczęły.

Sobota. Gorbaczow oświadczył Arafatowi, że jednym z głównych warunków pokoju na Bliskim Wschodzie jest dziś uznanie Izraela przez OWP. Arafat może uczynić to wprost, pośrednio, albo wcale. Wariant pierwszy pogłębli obecne podziały w Izraelu, lecz na dłuższą metę stwarza jakies nadzieje. Drugi - jakies zawile wykryty dyplomatycz-

Tydzień w tydzień

5 - 11 kwietnia

wiem nie zadowolili i nie skłoni go do rozmów z Palestyńczykami. Natomiast Zachód uzna gest Arafata za dowód dobrej woli i straci cierpliwość wobec Jeruzolimy.

Nie pomijaj, dłaczego propaganda PRL uznała enuncjację Gorbaczowa za nieczarna - i to w okresie poniekąd przełomowym dla stosunków polsko-izraelskich, w przeddzień obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim, na które zaproszono liczna jak nigdy grupę Żydów. Mam oczywiście na myśli obchody oficjalne, których program ułożono zresztą tak, by gości żydowskich zawieźć na specjalne uroczystości do Oświęcimia i Treblinki akurat w dniu, w którym w Warszawie odbędą się uroczystości niezależne.

Poniedziałek. W doniesieniach agencjinych mieszanka azjatycka. Nadwyżka Japonii w handlu z USA gwałtownie zmalała - dolar skoczył w górę. W Pekinie zapowiedziano wybory Miss Chin i zmianę kroju mundurów w wojsku na zachodni. Liczba uciekinierów z Wietnamu - „boat people”, którzy zginęli w tym roku przy próbie przeprawy łódekami do Tajlandii, przekroczyła już sto.

K. Pajka